

# MILION STRACONYCH POLAKÓW

**Wśród uzasadnień stanu wojennego poczesne miejsce zajmował argument o potrzebie ochrony tak zwanej substancji narodu polskiego. Wyprowadzenie wojska polskiego na ulice i śmierć strajkujących górników zapobiegły jakoby nieporównanie większemu rozlewowi krwi, stratom znaczącym demograficznie. Tymczasem lata osiemdziesiąte przyniosły straty ludnościowe liczone w setkach tysięcy ludzi.**

Miłośnicy sensacji historycznych będą zawiedzeni. Nie mam do przekazania żadnych wstrząsających i krwawych tajemnic. Fakty były powszechnie znane. Chcę mianowicie przedstawić pokrótce emigrację lat osiemdziesiątych. Zajmę się długoterminowym przesiedlaniem się za granicę, tak zwaną emigracją na stałe, która sprawia, że choć kraj unika rzezi, to jego mieszkańców ubywa. W taki właśnie sposób Polska utraciła w latach osiemdziesiątych ponad milion mieszkańców. Emigracja o takiej skali jest godna uwagi sama w sobie, ale warto też się zastanowić, co mówi ona o swoich czasach.

Po pierwsze, przez emigrację doszło do znaczącego ubytku ludnościowego, w tym wyludniania się pewnych obszarów Polski (Opolszczyzna utraciła 20 proc. mieszkańców). Po drugie, emigranci znikli też z gospodarki narodowej, a byli to przeważnie ludzi w wieku największej aktywności zawodowej. Po trzecie, miała miejsce ucieczka mózgow, czyli odpływ ludzi wykształconych powyżej przeciętnej. W tym wymiarze ubytek był jeszcze bardziej znaczący niż w wyniku dwu poprzednich fal emigracji. W latach 1987–1988 więcej osób z wyższym wykształceniem emigrowało z Polski, niż opuszczało mury polskich uczelni.

Emigracja lat osiemdziesiątych była zjawiskiem masowym, ale składały się na nią poszczególne decyzje jednostek i rodzin. Opuszczenie swojego kraju, stron rodzinnych, rodziny i przyjaciół i osiedlenie się w kraju, który być może jest atrakcyjny, oferuje lepsze warunki życia i pracy, ale jednak jest obcy, to nie jest decyzja błaha. Zatem w tysiącach domów, wieczorem przy kolacji mąż z żoną zastanawiają się – co zrobić? Jaką podjąć decyzję? Każdy taki przypadek ma swoje szczególne, indywidualne uwarunkowania, ale masowe występowanie takich przypadków mówi nam wiele o społeczeństwie i kraju, z którego pochodzą emigranci. Każda rodzina rozważająca wyjazd na stałe i wreszcie się nań decydująca jest niczym termometr społecznych nastrojów, ocen warunków życia i wyobrażeń przyszłości. Był to swego rodzaju sondaż opinii, trudniejszy do interpretacji niż odpowiedzi w kwestionariuszach, ale też bardziej znaczący, bo odpowiedzi wyrażały się w czynach zasadniczo odmieniających życie respondentów.

## **Nowa emigracja polityczna**

Chciałbym zwrócić uwagę na dwie szczególne grupy emigrantów, a następnie krótko przedstawić emigrację lat osiemdziesiątych jako całość. Chronologicznie pierwsi byli ci, którzy wyjechali jeszcze przed 13 grudnia, a następnie nie wrócili, chociaż można podejrzewać zasadnie, że wielu miało zamiar wrócić. Zmienili zdanie w grudniu 1981 r. i w następnych miesiącach. Czasami było to odłożenie powrotu na później, które ostatecznie przeciągnęło się bezterminowo. To oni zapełnili obozy przejściowe, takie jak Traiskirchen w Austrii,

Friedland w RFN, Latina we Włoszech, skąd stopniowo rozjechali się po świecie, osiadając wreszcie w Niemczech Zachodnich, USA czy Australii. Było takich osób około 160 tys., w tym około 100 tys. wyjechało w ciągu ostatnich sześciu miesięcy poprzedzających stan wojenny.

Druga grupa jest znacznie mniejsza, ale znacząca dla ówczesnej polityki władz PRL. To ci, którzy wyjechali w stanie wojennym w ramach specjalnej akcji MSW „umożliwiania emigracji” internowanym, byłym internowanym i innym działaczom opozycyjnym oraz „osobom z przeszłością kryminalną”. Rozpoczęto ją na polecenie ministra Czesława Kiszczaaka na początku 1982 r., najwyraźniej w przekonaniu, że lepiej się pewnych ludzi pozbyć z kraju, niż ich pilnować na miejscu. Ponieważ wiadomo, że przynajmniej niektórych działaczy opozycyjnych SB „gorąco zachęcała” do wyjazdu, to akcję można określić jako formę pozasądowej banicji, szczególne połączenie kary wygnania z nagrodą – zezwoleniem na wyjazd, które było wszak dobrem rzadkim i przez wielu pożądanym. Dodajmy, że pomysł nie był nowatorski, ale miał precedens na socjalistycznej Kubie, gdzie w pewnym momencie wypuszczono do USA większą liczbę niezadowolonych, dotychczas do nich zwolnionych z więzień kryminalistów. W latach 1982–1988 w ramach tej akcji wystąpiło o zezwolenie na wyjazd 9500 osób, zgody uzyskało 6800, a ostatecznie wyjechało 4300. Wśród emigrantów znalazło się 2200 (byłych) internowanych i 4000 członków ich rodzin, 815 działaczy opozycji i 1215 członków ich rodzin oraz 410 kryminalistów i 510 członków ich rodzin. Olbrzymia większość wniosków została złożona w czasie stanu wojennego: 7500 osób złożyło wnioski, a około 3000 wyjechało w latach 1982–1983. Zwróćmy uwagę, że wiele osób, które złożyły wnioski i dostały zgodę, mimo to nie opuściło Polski. Moje wyjaśnienie tego faktu jest takie, że jeżeli kogoś SB bardzo męczyła, to on w końcu występował o zgodę i miał przynajmniej na rok spokój. Mógł mówić, że się przygotowuje, i przynajmniej przez jakiś czas żyć w miarę spokojnie.

Patrząc na ogół emigrantów lat osiemdziesiątych, należy ich podzielić przede wszystkim wedle stopnia legalności wyjazdów – na tych, którzy uzyskali dokumenty emigracyjne (paszport lub tak zwany dokument podróży) i figurują w oficjalnych statystykach jako „wymeldowani na pobyt stały”, oraz tych, którzy wystąpili o zwykły paszport, deklarując zamiar krótkiego wyjazdu, i nie wymeldowali się, ale do PRL już nie wrócili. Znacznie więcej osób należy do tej drugiej grupy. Dzięki temu, że MSW jako najważniejsze ministerstwo w PRL było względnie dobrze finansowane i jako jedno z pierwszych skomputeryzowane, można w przybliżeniu odtworzyć także liczebność tej drugiej grupy. Dane o ruchu granicznym spływały do centrali MSW, gdzie można je było porównać z danymi o deklarowanym wyjeździe, w tym odnotować, jak wiele osób nie powróciło. Barbara Sakson, statystyk z SGH, dokładnie te dane przeanalizowała, i dzięki temu o emigracji lat osiemdziesiątych wiemy dość dużo. Nie tylko o emigracji legalnej, ale też o emigracji tych, którzy posługiwali się zwykłymi paszportami.

Wiemy zatem, że pod koniec istnienia PRL przebywało za granicą blisko 1,1 mln osób, których zadeklarowany termin powrotu już minął, oraz blisko 110 tys. emigrantów legalnych, czyli w sumie około 1,2 mln ludzi. Wśród przedłużających pobyt około 700 tys. osób pozostawało za granicą od ponad roku, czyli grubo ponad zadeklarowany czas nieobecności. Ponieważ w III Rzeczypospolitej nie prowadzono tak dokładnej statystyki wyjazdów, nie wiemy, ilu spośród tych, którzy wyjechali pod koniec lat osiemdziesiątych, pozostało za granicą na dobre, a ilu powróciło na przykład w 1990 r. Musimy zatem szacunek emigracji „na stałe” nieco pomniejszyć w stosunku do sumy ponad 1,2 mln legalnych i nielegalnych migrantów z końca 1989 r. Milion, to jest blisko 3 proc. ówczesnej populacji Polski, będzie zatem liczbą bezpieczną, raczej zaniżoną niż zawyżoną.

Liczby wyjazdów w poszczególnych latach dekady były bardzo różne. Rok 1981 przyniósł rozluźnienie polityki paszportowej i falę wyjazdów, z których wspomniane już około 160 tys. osób nie powróciło po 13 grudnia. Stan wojenny przyniósł gwałtowny spadek liczby wyjazdów; wspomniana akcja MSW jest ciekawa jako wyraz polityki władz, ale zasadą ówczesną było zamknięcie granic. Po mniej więcej dwu latach rosnące tendencje migracyjne powracają, a od lat 1986–1987 nabierają znacznej dynamiki. Było to wynikiem rozluźnienia polityki paszportowej – szeregu decyzji, które wpisują się w postępujący proces erozji władzy przyspieszony reformami Michaiła Gorbaczowa. Co ciekawe, MSW i zwłaszcza Biuro Paszportów było za raczej za liberalną polityką paszportową. Władze polityczne zaś ustępowały powoli, motywowane, jak się zdaje, chęcią „dania czegoś ludziom”, w warunkach gdy rezerwy materialne zanikały, oraz skuteczną presją ze strony RFN. Za rządów Mieczysława Rakowskiego w 1989 r. państwo praktycznie wycofało się z kontroli wyjazdów. Ponieważ liberalizacja dotyczyła w pierwszym rzędzie wyjazdów czasowych, a trudniej było uzyskać zgodę na emigrację niż na wyjazd turystyczny, naturalną konsekwencją niespójności tej polityki była tendencja do emigracji pod pozorem odwiedzin rodziny czy wycieczki do Włoch. Największe rozmiary osiągnęła emigracja w latach 1988–1989, kiedy to przybrała rozmiar prawdziwego exodusu, dając ponad połowę całkowitej liczby emigrantów w dekadzie.

Wyjeżdżali przeważnie ludzie w wieku aktywności zawodowej. Nadreprezentowana była zwłaszcza grupa w wieku 25–44 lata, zaś znacząco mniejsze niż w ogóle ludności były grupy w wieku do 17 i od 55 lat. Byli to ludzie znacznie lepiej wykształceni niż ogół Polaków (w szczególności 39 proc., czyli blisko dwa razy tyle co w ogóle ludności, miało wykształcenie przynajmniej średnie). Tak zwany kapitał ludzki trudno jest mierzyć, ale jego strata była na pewno olbrzymia. W latach osiemdziesiątych opuściło Polskę między innymi prawie 20 tys. inżynierów oraz blisko 9 tys. nauczycieli i wykładowców akademickich.

Inaczej niż we wcześniejszej historii emigracji z Polski, emigranci lat osiemdziesiątych pochodzili przeważnie z miast. Kilka województw – opolskie, katowickie, gdańskie – wyróżniało się szczególnie intensywnym odpływem. W czołówce znalazły się też duże miasta, jak Warszawa czy Wrocław. Geograficzna koncentracja emigracji w kilku województwach ma związek z kierunkami emigracji – równie selektywnymi. Ponad połowa emigrantów kierowała się do RFN, gdzie większość z nich uzyskała następnie status *Aussiedlera*, który dawał im niemieckie obywatelstwo, a także różne formy wsparcia z kasy publicznej.

## Przyczyny nowej emigracji

Jeśli chodzi o przyczyny tej emigracji, to nie można powiedzieć, że głównym motywem wyjazdu były prześladowania polityczne czy obawa przed nimi, zwłaszcza że liczba emigrantów rosła w czasie, gdy represyjność systemu malała. Pomijając ewidentne przypadki uchodźstwa politycznego czy wspomnianych działaczy „Solidarności” zmuszonych do wyjazdu, emigracja lat osiemdziesiątych była w swej masie polityczna ze względu na szczególną naturę państwa komunistycznego. Państwo takie stara się poddać władzy politycznej różnorakie sfery życia społecznego, w szczególności zaś gospodarkę, a tym samym upolitycznia pośrednio ekonomiczne i inne czynniki emigracji. Znosząc swobodę działalności gospodarczej, biorąc na siebie rolę organizatora i właściciela gospodarki narodowej, w tym faktycznego pracodawcy olbrzymiej większości pracowników najemnych, państwo nadaje polityczny wymiar zachowaniom, które w innych warunkach trudno wiązać z polityką.

Gdybym miał najzwężej określić motywy emigrantów, wskazałbym na powszechne poczucie deprivacji – poczucie pozbawienia czegoś ważnego, wydziedziczenia z czegoś. Dy-

namika wyjazdów lat osiemdziesiątych oddaje nie tylko fluktuacje polityki paszportowej i odczuwaną dotkliwie mizериę gospodarczą. W latach osiemdziesiątych nie tylko żyło się biedniej i gorzej niż na Zachodzie czy w Polsce lat siedemdziesiątych, ale nieporównanie silniejsze i powszechniejsze niż kiedykolwiek w PRL było przekonanie o takim stanie rzeczy i braku lepszych perspektyw. Jest to swoisty paradoks, ale poczucie utraty ojczyzny, właściwe wielu emigrantom, poprzedzało w tym przypadku fakt udania się na obczyznę. Ojczyzna to jest nie tylko krajobraz i język, to jest też poczucie, że jest się u siebie, a tego właśnie coraz bardziej brakowało. Stan wojenny niewątpliwie się do tego przyczynił. Chcę jeszcze podkreślić słowo „perspektywy”. Myślenie w kategoriach przyszłości i rodziny jest dla zrozumienia emigrantów bardzo ważne. Emigranci są gotowi znosić niepewność życia na obczyźnie, utratę dotychczasowej pozycji społecznej i ciężką pracę w Chicago zamiast w Katowicach, bo myślą o przyszłości i o swoich dzieciach.

Poczucie deprywacji zyskało w latach osiemdziesiątych silny akcent polityczny: nie tylko nie mam tego, czego pragnę, ale jestem tego *pozbawiony* nie ze swojej winy, ale z racji tego, w jakim kraju (systemie) żyję. Pod rządami partii komunistycznej ludność była pozbawiona swobód ekonomicznych, czyli olbrzymiego pola budowania życia swojego i swojej rodziny, swobód politycznych, czyli możliwości zmiany tego stanu rzeczy, oraz swobody wypowiedzi, czyli nawet możliwości publicznej krytyki tego stanu. Masowa emigracja jest w takich warunkach głosowaniem nogami.

Z europejskiego czy globalnego punktu widzenia emigracja oznacza przesunięcie, a nie ubytek demograficzny czy stratę kapitału ludzkiego. Natomiast z perspektywy interesów narodowych strata jest oczywista. Nie miała część „substancji”, od której zacząłem referat, po prostu sobie poszła – opuściła Polskę i stopniowo wrasta w substancję innych narodów. Jest to wielka odpowiedzialność przywódców państwa, jeśli tworzą lub utrzymują taki porządek, w którym zwykłe, zasadne dążenia zwykłych ludzi do tego, żeby zapewnić godziwe życie sobie i godziwą przyszłość dla swoich dzieci, mijają się z interesem narodowym.

---

Referat wygłoszony 13 grudnia 2001 r. w Warszawie, na sesji naukowej zorganizowanej przez Biuro Edukacji Publicznej IPN „Stan wojenny. Spojrzenie po dwudziestu latach”.



Demonstracja „Solidarności” – 1 maja 1989 r., Warszawa (Fot. K. Findziński)